

3 maja wszedł na telewizyjne ekrany pierwszy odcinek sensacyjnego serialu pt. „Akcja V”. Przez sześć kolejnych czwartkowych wieczorów będziemy towarzyszyć Stanisławowi Jończykowi w jego walce o tajemnice niemieckiej broni odwetowej.

Poniżej zamieszczamy rozmowę z reżyserem serii, Andrzejem Zakrzewskim, oraz mały słowniczek, który może pomóc widzom w zorientowaniu się — kto kim był. W następnym numerze opublikujemy dalsze materiały poświęcone „Akcji V”, jej historycznemu i technicznemu zapleczu.



Józef Nowak, Jan Machulski

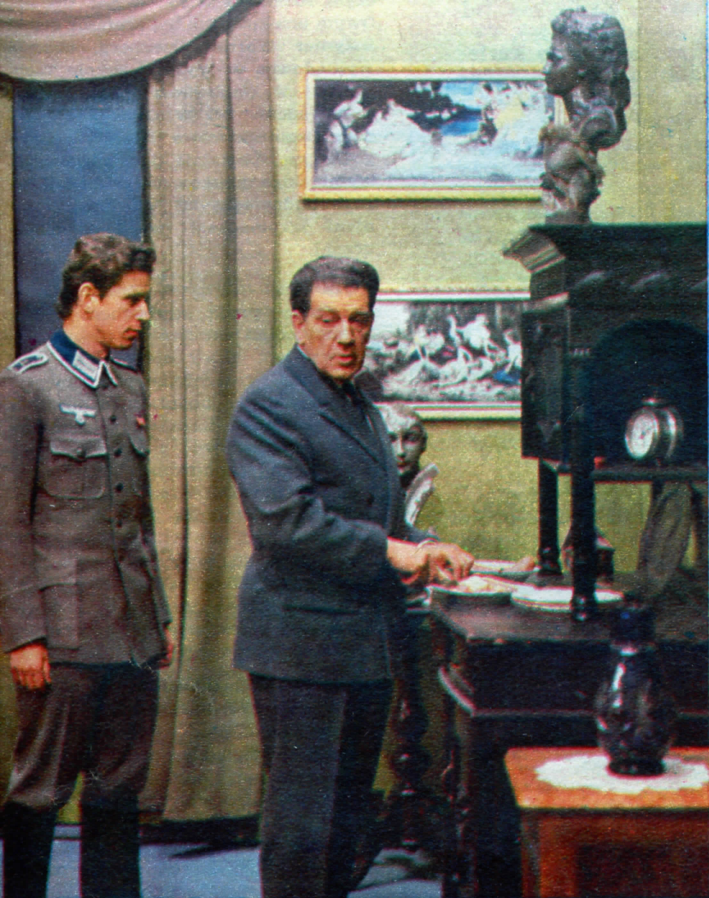


Jan Englert, Mieczysław Milecki, Piotr Loretz

Mówi ANDRZEJ ZAKRZEWSKI reżyser „Akcji V”

Niektórzy twierdzą, że publiczność jest przesycona tematyką wojenną, że ma już dosyć wojny na ekranach — małych i dużych. Może. Ale jest to tylko jedna strona zagadnienia. Bo z drugiej strony — nastąpił wielki wzrost zainteresowania literaturą pamiętnikarską, szczególnie tą, która próbuje rozszyfrowywać tajemnice, prawdziwe i pozorne, II wojny światowej. Dużo w tym wszystkim jest reklamiarstwa, dużo na siłę organizowanej sensacyjności. W niczym to jednak nie zmienia faktu, że pamiętnikarska literatura wojenna jest „najlepszym towarem” na księgarskich rynkach świata. A temu zainteresowaniu dokumentalistyką pisaną — towarzyszy jednocześnie fala eksperymentów mających na celu stworzenie czegoś, co umownie nazywamy „Teatrem faktu”. Wniosek więc z tego prosty: również sztuki widowiskowe przestają być domeną czystej fikcji, jest w nich miejsce na paradokumentalną opowieść o ludziach i epoce.

Właśnie tego typu widowisko — o Akcji V — pragniemy stworzyć. A nie trzeba tłumaczyć, że sprawa tego warta i że w całej historii wykrycia i zniszczenia niemieckiej broni nie brak elementów, które mogą posłużyć za podstawę do naprawde sensacyjnego scenariusza. Dzisiaj istnieje już na ten temat bogata



Mieczysław Milecki, Piotr Loretz



Kazimierz Dejunowicz, Mieczysław Milecki, Zygmunt Maciejewski

i w miarę dokładna dokumentacja oraz możliwość dotarcia do materiałów zdjęciowych i filmowych. Do wszystkich tych materiałów staraliśmy się dotrzeć, by opowiedzieć o tym, jak polskie podziemie rozszyfrowało jedną z najpilniej strzeżonych niemieckich tajemnic.

Sprawa niemieckiej broni stała się tematem licznej korespondencji między Churchilllem a Stalinem, znalazło się dla niej również obszerne miejsce w pamiętnikach angielskiego premiera i w wielu innych dokumentach epoki — wydawanych w ciągu tych wszystkich lat, które upłynęły od zakończenia wojny.

Jedno z najpełniejszych opracowań tematu wyszło spod pióra Michała Wojewódzkiego i dlatego na jego książce oparł Jerzy Janicki swój scenariusz serialu. Żyją jeszcze świadkowie i uczestnicy wydarzeń, bohaterowie Akcji V. Należy do nich między innymi znakomity uczony, długoletni prezes Polskiej Aka-

demii Nauk, prof. Janusz Groszkowski.

Realizując serial, korzystamy obficie z materiału dokumentalnego, ale w wielu wypadkach scenariusz odchodzi od stuprocentowej wierności szczegółów na rzecz pewnej literackiej fikcji, łącznie z postacią głównego bohatera. Jest nim Polak, pracownik wywiadu, przerzucony z Anglii do kraju, by tu rozszyfrować tajemnicze wiadomości, które zaczęły krążyć na temat jakiejś przygotowywanej przez Niemców cudownej broni.

Akcja serialu rozgrywa się w Anglii, w Polsce oraz w Niemczech. Pozwoliło to na pokazanie rozwoju wydarzeń w planach, między którymi rzeczywista styczność istniała w niewielu tylko punktach. Dzięki takiemu ujęciu widz będzie „mądrzejszy” od bohatera. I będzie mógł poznać całokształt wydarzeń, co byłoby niemożliwe przy skupieniu się na jednym tylko „planie akcji”.



Igor Smiałowski, Ignacy Machowski



Maciej Maciejewski, Krzysztof Chamiec

Kto jest kto?

203200

Chcemy przedstawić rzeczywistych uczestników Akcji V, których losy posłużyły autorom scenariusza do skonstruowania fabularnej fikcji. Posługujemy się przy tym przede wszystkim — podobnie jak Jerzy Janicki — znakomitą dokumentacją, jaką zawarł w swej książce „Akcja V1, V2” Michał Wojewódzki. Tak więc — kim był, lub kim mógł być:

STANISŁAW JOŃCZYK (Jan Englert) — tak nazwali swojego bohatera twórcy telewizyjnej serii. Jest to postać, na której losy składają się losy kilku osób autentycznych. Pierwszą z nich jest Stefan Ignaszak (pseudonim Nordyk, Norbert Wojewódzki), z wykształcenia prawnik.

13 marca 1943 roku z pewnego lotniska, „gdzieś w Anglii”, wystartowały cztery samoloty typu Halifax. W każdym z nich odbyło drogę do okupowanej Polski czterech zrzutków tzw. Cicho-

Dalszy ciąg na str. 8-9

Kto jest kto?

Dalszy ciąg ze str. 6-7

ciemnych. Wśród nich Stefan Ignaszak. Zrzucony w rejonie Częstochowy, między Lelowem a Janowem, wkrótce znalazł się w Warszawie. Należał do organizatorów bojowej komórki wywiadowczej „Bałtyk”, obejmującej teren całego Pomorza.

Wraz ze Stefanem Ignaszakiem w akcji Peenemünde brał udział jego bezpośredni zastępca, Bernard Kaczmarek, pseudonim Wrzos. Był potem jednym z tych, którzy przygotowywali akcję rozpoznawczą w kolejnej bazie niemieckiej broni rakietowej, kiedy po nalocie na Peenemünde ośrodek badawczy przeniesiono na tereny Polski, do obozu w rejonie wsi Blizna, leżącej na trasie między Krakowem a Lwowem.

BOROWIK (Józef Nowak) — Jego pierwowzorem może być Jerzy Chmielewski (pseudonim Rafał, Jacek), którego staraniom zawdzięczać należy m.in. stworzenie Biura Studiów Gospodarczych i Przemysłowych przy Komendzie Głównej Sztabu AK. Tam zbierały się wszystkie nadechodzące od polskiego podziemia informacje dotyczące technicznej strony wyposażenia armii niemieckiej. Zaangażował do współpracy najwybitniejszych specjalistów, jacy wówczas przebywali w Warszawie: to z jego inicjatywy działała Rada Gospodarcza, zwana trzustką mózgow. Jerzy Chmielewski, z wykształcenia ekonomista, aresztowany dosyć przypadkowo, więziony na Pawiaku, gdyż nikt nie był w stanie dowiedzieć mu przynależności do żadnej podziemnej organizacji, musiał jednak jako „spalony” zrezygnować — po obfitującym w dramatyczne okoliczności zwolnieniu z więzienia — z czynnej pracy konspiracyjnej. Wyznaczono go na „asystenta” przesyłki, którą w akcji Trzeci Most miało dostarczyć z Polski do Londynu. Przesyłką były części rakiety V2, którą udało się zdobyć polskiemu wywiadowi. Zarówno Chmielewski, jak i rakietą dotarli szczęśliwie do Anglii — przez włoski port Brindisi — i tam dopiero „Rafał” znalazł się w opałach. Podobno strzelano do niego w jego londyńskim mieszkaniu, proponowano współpracę z wywiadem. Miał odpowiedzieć: „Pracowałem dotychczas z pobudek ideowych, dla dobra Polski. Nigdy nie podejmę się pracy w wywiadzie zawodowo”. Po tym wypadku wyjechał do Rio de Janeiro, gdzie spędził resztę życia. Zmarł w Brazylii, w roku 1966.

KOŁODZIEJ KORONA (Jan Machulski) — inżynier Antoni Kocijan, wymieniany zresztą w innym miejscu serialu z nazwiska jako postać historyczna, wybitny konstruktor szybowcowy, twórca maszyny „Bak”, do której jeszcze w roku 1947 należały rekordy świata wysokości i długości lotu. Był duszą zorganizowanego przez Chmielewskiego trustu mózgow. Zatrzymany w Warszawie w 1940 roku w przypadkowej łapance, trafił do Oświęcimia, skąd jednak udało się go wyreklamować. Po raz drugi aresztowało go gestapo, zupełnie zresztą nie zorientowane w jego prawdziwej działalności. Na terenie jego dawnych zakładów szybowcowych przy Alei Niepodległości odkryto największą z konspiracyjnych drukarni i Kocijana zatrzymano jako właściciela terenu. Już w więzieniu zdradziła go przypadkowo spotkana kobieta. Kocijana rozstrzelano w ostatnich dniach istnienia Pawiaka.

MARYLA (Aleksandra Zawłazńska) — Zycjorysu tej postaci użyły kilka konspiracyjnych „ciotek” — jak nazywano gospodynie lokali, w których przechowywano kurierów z Anglii. Mogła być nią Maria Natansonowa (pseudonim Eryka), przez której mieszkanie na rogu Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej przewinęło się około dwustu ukrywanych osób. Mogła być nią Władysława Maciejska (pseudonim Sława), dawna kurierka legionów, senator Rzeczypospolitej, która z racji świetnej znajomości niemieckiego mogła posługiwać się niemieckimi papierami i względnie swobodnie podróżować po Europie. To ona właśnie dostarczyła do punktu kontaktowego w Wiedniu meldunek dotyczący produkcji broni V. Był to jej ostatni meldunek. Kiedy następnym razem stawiała się pod wskazywany adres, wpadła w ręce gestapo. Okupację jednak przeżyła, zmarła w Warszawie sporo lat po wojnie. Wreszcie była jeszcze pani Stachowska, żona inżyniera z Blizny (pseudonim Maryla), która dostarczała informacji na temat rozmieszczenia obozu niemieckiego na terenach Blizne-Puszków.

SPRINGER (Mieczysław Milecki) — Austriak, pracownik polskiego wywiadu, nazywał się w rzeczywistości Augustyn Träger, był dowódcą polskiej sieci wywiadowczej pod kryptonimem „Bałtyk 303” (pseudonim Tragarz, Łoś, Austriak). Przyjął obywatelstwo niemieckie, działał w Bydgoskiem. Syn Augustyna Trägery, jako spec od łączności radiowej został przeniesiony na wyspę Uznam. Od niego otrzymano pierwsze w miarę szczegółowe plany ośrodka w Peenemünde.

Warszawskiej, który został pracownikiem niemieckiego kontrwywiadu i... polskiego wywiadu. Był nikt z konspiratorów nie zaszedł tam bez uprzedzenia — wymyślono legendę o telefonach gosposi, która dzwoni do „pana”, by upewnić się w ten sposób, że ten nie wróci do domu. Chodziło o ścisłe zakonspirowanie tak cennego lokalu. Używany był tylko do specjalnie ważnych zadań.

DACHTER (Leszek Herdegen) — pułkownik Max Wachtel, komendant pierwszego pułku bomb latających, kierował niemieckimi nalotami na Londyn przy pomocy „bezpilotowych samolotów”, jak zwano pociski V1. Był człowiekiem młodym, energicznym, i nie pozbawionym fantazji —



o czym świadczą opublikowane po wojnie pamiętniki, w których występuje jako główny cel alianckiej zmywy, człowiek, którego za wszelką cenę chcą zlikwidować wywiady wszystkich możliwych nacji. Było w tym zresztą nieco słuszności, bo Max Wachtel, posługujący się wieloma nazwiskami i mundurami, był uważany przez Anglików za ich najbardziej uporczywego bezpośredniego wroga, który do ostatniej niemal chwili prowadził bombardowania z lądu i powietrza, gdy zabrakło już hitlerowcom baz lądowych na wybrzeżach Kanalu i Morza Północnego. Anglicy zbyt późno odnaleźli Wachtela — dopiero w roku 1946, ale wtedy starali się już zapomnieć o tym, że istniała kiedykolwiek wojna i że były bombardowania Londynu. Jedynym „odwetem” było odnalezienie i sprowadzenie do obozu w Speardon Tower jego belgijskiej narzeczonej, Izabeli de Goy, aby Wachtel mógł się z nią ożenić. W latach pięćdziesiątych pracował jako kierownik lotniska Hamburg-Fuhlsbüttel.

SCHROEDER (Krzysztof Chmiec) — po wojnie wywiad amerykański znalazł wśród bagaży jednego z ucieki-

czym rozmawiano na wyspie Uznam. Owym uciekinierem był profesor doktor inżynier Werner Osenberg, obecny wykładowca w Wyższej Szkole Technicznej w Hannoverze. Był jednym z dowódców SD w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, oddelgowanym specjalnie do szpiegowania niemieckich naukowców i techników. Jego podopiecznymi byli między innymi zgromadzeni w Peenemünde uczeni.

GLORIA (Barbara Wrzesińska) — Na długo przed wybuchem wojny Niemcy mieli znakomite rozbudowany wywiad, który ułatwiał im byskawicznie rozeznanie w momencie wkraczania do podbijanych krajów. Piąta kolumna torowała w prawdziwym tego słowa znaczeniu drogę pancernym jednostkom. Jedynie w Wielkiej Brytanii rozszyfrowano niemal całą niemiecką siatkę. Rozszyfrowano, lecz nie zlikwidowano. W ten sposób zdekonspirowani agenci oddawali nieliczne usługi Brytyjczykom. Jak dalece sytuacja była skomplikowana przekonywał się obserwujący działalność tej kobiety.

CONSTANCE BABINGTON (Barbara Klimkiewicz) — Tak nazywała się rzeczywiście pani Constance Babington-Smith, przed wojną modystka, zdradzająca jednak zainteresowania lotnictwem, w czasie wojny nazwana „Miss Peenemünde”, ale też określana jako „czołowy autorytet aliantów w sprawach odczytywania zdjęć lotniczych”. Tak określili ją Amerykanie, którzy „Babs” przyznali — jako pierwszej kobiecie, obywatelce brytyjskiej — Medal dla Za-

służonych. Wywiad lotniczy miał dla aliantów w czasie drugiej wojny światowej znaczenie decydujące, stał też i miss Smith doczekała się wielkiego uznania.

BRICKSON (Jerzy Radwan) — Szefem Constance Babington był major E. J. A. Kenny, kierujący brytyjskim laboratorium odczytywania zdjęć obiektów przemysłowych, w placówce w Medmenham. Materiału placówce w Medmenham dostarczały odbywające loty wszędzie tam, gdzie tylko mogło się dzieć coś interesującego, wywiadowcze samoloty brytyjskie typu „Mosquito”. Wysoki pułap, jaki osiągały, i duże szybkości czyniły je praktycznie niemal niedostępnymi dla dział niemieckiej obrony przeciwlotniczej i wrogich myśliwców. Siłą rzeczy jednak dostarczane przez nie zdjęcia bywały nie lada łamigłówkami. Do ich odszyfrowywania zatrudniono ostrych miłki eksperów.